

Tadeusz Andrzejewski

Kiedy Tadeusz Andrzejewski zaraz po wojnie wrócił z obozu jenieckiego w Rugii do rodzinnego Kalisza, organizowano tam pierwsze transporty osadników na Ziemię Zachodnią. Jednym z tych transportów wybrał się w poszukiwaniu pracy i mieszkania, zatrzymał się w Cieplicach i tutaj rozpoczął swoją pierwszą po wojnie pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Robot Inżynierskich.

Nie pracował jednak długo. Dobra znajoma z Kalisza p. Jadwiga Pohl, która była pierwszym sekretarzem Rady Zakładowej w Fabryce Włókien Sztucznych nr 7 w Jeleniej Górze, jak nazywał się wtedy nasz zakład, namówiła go do zmiany miejsca pracy.

(Dokończenie na str. 3)



WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • FENEFATA KWARTALNA 250ZŁ

Nr 20 (683)

20 lipca 1977 r.

Rok XXV

Listy do Redakcji

Jeszcze pracują

— „Odpowiadając na krytyczną notatkę, wyjaśniam, że wspomniany cement nie jest pozostawiony bez opieki, gdyż złożyli go w tym miejscu pracownicy brygady izolacyjnej Józefa Kaszuby z Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji. Brygada ta w obrębie Oddziału Włókniarni przy estakadzie, wykonuje roboty izolacyjne. Wspomniany cement jest ułożony na deskach i przykryty papą. Jest on w dyspozycji brygady izolacyjnej Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji. Kierownik Wydziału Budowlano Antykorozyjnego S. Borzęcki.—”

Nie łatwe do nabycia ale nie niemożliwe

— „Przyznaję rację ob. Janinie Pietrzyk, że podane przeze mnie składniki do mazurka nie są łatwe do nabycia. Są to towary importowane, pojawiają się u nas sezonowo i po prostu trzeba na nie „polować”.

W dniu 3 lipca br. w „Delikatesach” w Jeleniej Górze można było bez trudności dostać wszystkie składniki, sama je kupowałam na zapas, są łatwe do przechowywania. Do mazurka zamiast opłatka można użyć andrutów. Maria Safal.—”

Przypadki takie nie będą miały miejsca

— „W odpowiedzi na pismo z dnia 7 czerwca br., które wpłynęło do redakcji „Wspólnego Celu” wyjaśniam, że samochód marki „Start” nr rej. XL 84-53, który rzekomo miał stać cztery doby pod załadunkiem, bez troski o jego racjonalne wykorzystanie, pracował codziennie od godziny szóstej do dwudziestej drugiej, na trasie Jelenia Góra — Brzeg Dolny, dowożąc podchloryn do produkcji.

Załadunek i wyładunek odbywał się bezpośrednio w produkcji, co mogło stwarzać pozory, że samochód stoi już kilka dni.

Podaję numery kart drogowych z poszczególnych dni i godziny pracy pojazdu:

2 czerwca — godzina wyjazdu 6, powrót 22, karta drogową nr 39.

3 czerwca — godzina wyjazdu 7, powrót 20, karta drogową nr 59.

4 czerwca — godzina wyjazdu 6, powrót 22, karta drogową nr 76.

6 czerwca — godzina wyjazdu 4, powrót 19, karta drogową nr 100.

5 czerwca br. była niedziela. Dokumenty są do wglądu w Dziale Transportu.

Zastępca Kierownika Działu Transportu: E. Stasiński.—”

Jeszcze raz na ten temat

— „Odpowiadając „Staremu czytelnikowi” informujemy, że:

Kierownikowi Domu Chemika zwrócono uwagę na konieczność przestrzegania terminowej zmiany pościeli. Odnośnie sprzątnięcia, występują sporadyczne trudności spowodowane absencją personelu, przy braku możliwości podmiary. Wyrażamy nadzieję, że przypadki takie nie będą miały miejsca.

— Sprawa wody jest problemem nie od dziś, a zapowiadana w prasie poprawa sytuacji, po uruchomieniu nowych ujęć, opóźnia się.

Widzimy rozwiązanie zastępcze w zainstalowaniu w Domu Chemika hydroforu, który podawałby wodę na górne piętra pod należytym ciśnieniem. Oczekujemy na zgodę i podanie warunków technicznych przez Przedsiębiorstwo Wodociągów. Kierownik Zespołu Administracyjno-Gospodarczego I. Szakalska.—”

Na sprzedaż

— „Odpowiadamy na notatkę C. K. w sprawie ściętych drzew koło warsztatów Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji. Wniosek jest słuszny, od roku szukamy nabywcy, co przydatniejsze kloce wykorzystali rzeźbiarze.

Reszta do sprzedaży dla pracowników, w cenie drewna odpadowego.

Może po tej notatce znajdą się nabywcy? Kierownik Zespołu Administracyjno-Gospodarczego I. Szakalska.—”

Ad.

(Dokończenie na str. 2)

Na tematy dnia

W trzydziestą trzecią rocznicę

22 lipca br. mija trzydziesta trzecia rocznica ogłoszenia Manifestu PKWN, proklamującego powstanie ludowego Państwa Polskiego i niosącego zapowiedź socjalistycznych przemian w odrodzonej ojczyźnie.

Mamy niepodważalne prawo do dumy z tego, co już dokonaliśmy.

W okresie 33 lat gruntownie przeobraziłyśmy kraj i warunki życia narodu.

Na naszych oczach, naszym usilnym staraniem Polska, należąca ongiś do gospodarczo i społecznie zacofanych krajów Europy, przekształciła się w kraj dynamicznego postępu i szerokich perspektyw, osiągnęła wysoki poziom rozwoju sił wytwórczych, zapewniła sobie uznanie i szacunek wszystkich narodów.

Staliśmy się jednym z dziesięciu najszybciej rozwijających się krajów świata. Tylko dziewięć krajów osiąga wyższą niż my produkcję przemysłową, w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Nie znamy dziś, co to bezrobocie i niepewność jutra, które tak ciężkim brzemieniem kładą się na życie społeczeństw w krajach kapitalistycznych, nawet tych najbogatszych, dysponujących ogromnym i nowoczesnym potencjałem ekonomicznym. Fundamentalne prawa człowieka — do pracy, do bezpłatnej opieki lekarskiej, do nauki i korzystania z dóbr kultury, mają w Polsce Ludowej charakter realny i powszechny.

Głębokim zmianom uległ obraz naszej ziemi ojczystej. W okresie międzywojennym symbolizowały go chałupy pod słomianymi strzechami i zgięte plecy oracza kroczącego za plugiem. Po wojnie — ruiny i zgłiszczca.

(Dokończenie na str. 3)

Ukończyli 25 lat pracy w Celwiskozie

W trzeciej dekadzie lipca br. minie dwadzieścia pięć lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

23 lipca — Leonard Bronicki z Wydziału „El” i Parastatilis Haralamus z Wydziału Elektrycznego,

29 lipca — Edward Szyszka z Oddziału Przygotowalni Wiskozy,

30 lipca — Władysław Cichosz z Oddziału Włókniarni.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym składają jubilatowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.

Na akademii z okazji Dnia Chemika piękne dyplomy oraz nagrody pieniężne otrzymali również długoletni pracownicy o 30-letnim i dłuższym stażu pracy w Celwiskozie. Na zdjęciu ten fragment akademii. Od lewej w rzędzie zasłużonych pracowników: Zdzisław Rześniowiecki, Wacław Kokociński i Halina Frost.



Zakończenie roku oświaty partyjnej

12 lipca br. w Zakładowym Ośrodku Pracy Ideowo-Wychowawczej przy KZ PZPR odbyło się uroczyste zakończenie roku oświaty partyjnej. W pierwszej części lektor KW PZPR Mieczysław Zięba wygłosił prelekcję na temat stosunków między PRL i RFN.

Następnie I sekretarz KZ PZPR Jerzy Stec po omówieniu szkolenia ideologicznego w poszczególnych organach zachęcających, wręczył dyplomy i nagrody książkowe wyróżniającym się towarzyszom.

Za cykl prelekcji wygłoszonych na zebraniach aktywny wyróżniony został lektor KW PZPR Mieczysław Zięba.

Za całokształt działalności w kierowaniu zespołem redakcyjnym i kore

spondentów wyróżniony został redaktor naczelny „Wspólnego Celu” Stanisław Kozar, za pracę społeczną korespondenci: Marian Kotlarek i Kazimierz Osiecki oraz członkowie Komitetu Redakcyjnego: Stanisław Borzęcki, Jadwiga Trzeciakowa i Bolesław Bar.

Za dobre przygotowanie szkolenia wyróżnieni zostali wykładowcy: Irena Bojanowska, Marian Kotlarek, Jerzy Trzeciak, Jan Trzeciak, Stanisław Kawiako, Tadeusz Szabłowski, Konrad Kościelski, Stefan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz, Ryszard Suchecki, Paweł Siałkowski i Edmund Myk.

Za dobre kierowanie poszczególnymi kursami szkolenia ideologicznego wyróżnieni zostali: Anna Kostuń, Alfred Zuwałski, Czesław Bojański,

Zbigniew Misztal, Stanisław Mateusiak, Władysław Paździora, Henryk Wysocki, Stanisław Cygan, Zenona Starenga, Tadeusz Wiśniewski, Leonard Kaczorek i Jerzy Rakowicz.

Wyróżniono również grupę najlepszych słuchaczy z poszczególnych kursów szkolenia ideologicznego.

Jerzy Falborski

Nowi kandydaci

W pierwszym półroczu br. roku zakładowa organizacja partyjna wzięła o 17 kandydatów.

W Podstawowej Organizacji Partyjnej Wytwórni Celulozy w poczet kandydatów PZPR przyjęci zostali: Zbigniew Beszczyński i Tadeusz Gruzd, w POP Wytwórni Włókien Celulozowych: Bronisław Jarosz, Witold Dunań, Leszek Jolibski i Henryk Józwiak, w POP Wytwórni Włókien Synchronicznych: Alina Dąbrowska, w POP Wytwórni Energetycznej Alfred Kurtyłowicz, Zbigniew Barbórka i Franciszek Jaremko, w POP Wytwórni Mechaniczno-Remontowej Jerzy Gasek, Marek Kordzik i Kazimierz Bałbatun, w POP Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji Stanisław Bilik, w OOP Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska Jan Olszewski, w OOP Działu Transportu Władysław Karakuła i Zdzisław Ogonowski.

Franciszek Jur

Nie zaniebywać badań okresowych

Podstawowym obowiązkiem każdego pracownika zakładu, zgodnie z przepisami ustawy o bezpieczeństwie i higienie pracy, jest m. in. poddawanie się badaniom lekarskim: wstępnemu, okresowemu i kontrolnemu.

Dział Bezpieczeństwa i Higieny Pracy opracowuje w tym celu specjalne harmonogramy badań okresowych, w których wyznacza się terminy badań dla pracowników poszczególnych Oddziałów i Wydziałów.

Wydawać by się zatem mogło, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby badania te przebiegały systematycznie i planowo.

Tymczasem w czasie obrad niedawnej Konferencji Samorządu Robotniczego, w czasie której analizowano aktualną sytuację w zakresie bhp w naszym zakładzie, okazało się, że z badaniami okresowymi nie jest najlepiej.

Można przyjąć, że lekarze Przychodni Zakładowej leczą pracowników zakładu, ale nie można powiedzieć, że ich działalność jest profilaktyczna.

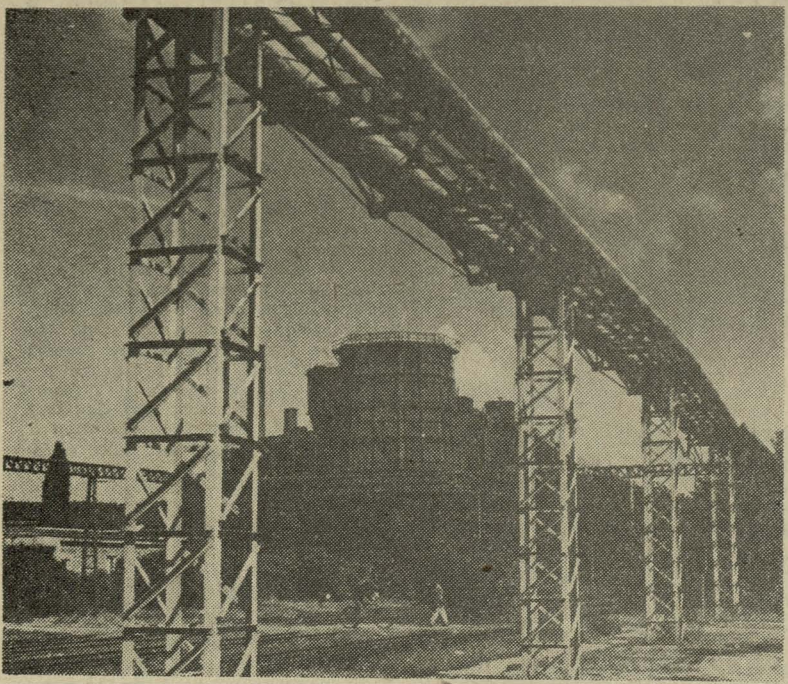
Odeszli na emeryturę

Raz w kwartale odbywają się pożegnania pracowników, którzy odchodzą z naszego zakładu na emeryturę i renty.

W drugim kwartale odeszli: Anna Hryszczyńska, Helena Szyposzyńska, Maria Flakowicz i Albina Janta z Działu Socjalnego, Jan Paluszewski i Józef Jerkiewicz z Wydziału Remontów, Marian Borecki, Wacław Nawrot, Janina Szymańska i Władysław Barwicki z Wydziału Gospodarki Wod

nej i Ochrony Środowiska, Bolesław Harasimowicz z Oddziału Elastonu, Józefa Kube z Wydziału „El”, Antoni Tatar i Michał Perykasz z Oddziału Elany, Cecylia Dołkowska z Działu Kontroli Jakości, Aleksander Narejczyk i Zygmunt Wiczorek z Wydziału Mechanicznego, Franciszek Gruszlik, Józef Kurtyłowicz i Stanisław Wysocki z Oddziału Alkalizacji, Roman Rutowski z Wydziału Budowlanego, Edmund Zieliński z Oddziału Włókniarni, Bronisław Karcki z Działu Księgowości i Sawa Parastatilis z Oddziału Przygotowalni Wiskozy.

Ad.



KARTKA Z KALENDARZA

22 lipca br. mija trzydziesta trzecia rocznica Polski Ludowej. Gdzie byliśmy w tym dniu w roku 1944? Jak przyjęliśmy ogłoszenie Manifestu Lipcowego? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się w kolejnej rozmowie lipcowej w rubryce „Kartka z kalendarza” do Józefa Bałbatuna.

Wczoraj i dziś — Józefa Bałbatuna

Józef Bałbatun, ślusarz w Wydziale Remontów, 22 lipca 1944 roku w dniu ogłoszenia Manifestu Lipcowego, odbywał służbę w Armii Radzieckiej, w piątym pułku kawalerii w Borysowie.

Ucieszyła go wiadomość o proklamowaniu Polski Ludowej, ale nie zdał sobie sprawy z tego, jakie przyniesie ono zmiany, w jego życiu i w życiu jego rodziny.

Urodził się w Jarosławicach na wileńszczyźnie, jego ojciec miał 5-hektarowe gospodarstwo, z którego trzeba było wyżywić pięć osób. Było to więc życie niełatwe.

— „O Manifeste Lipcowym — mówi Józef Bałbatun — co nieco słyszałem, ale nie byłem świadomy, jak wielkie to dla Polaków wydarzenie.

Brak mi było wykształcenia, podobnie jak moim rodzicom. Dopiero, kiedy w roku 1941 wstąpiłem do Armii Radzieckiej zacząłem się uczyć politycznie i trochę lepiej orientować w sytuacji.

Co dała i daje nam Polska Ludowa przekonałem się po powrocie do ojczyzny i przekonuję się codziennie.

Przed wojną żyło się nam biednie. Nie stać mnie było na ukończenie szkoły, którą ukończyłem dopiero, pracując już w Celwiskozie.

Tutaj, w zakładzie zdobyłem także zawod i stałą pracę, o której przed wojną można było tylko marzyć.

Bez porównania lepiej układa mi się też życie rodzinne niż moim rodzicom, gdyż żyjemy w znacznie lepszych warunkach.

Mam ładne mieszkanie, żyje się nam dobrze, wykształciłem dzieci. Syn Kazimierz, który ma obecnie 28 lat jest absolwentem przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej, pracuje jako hydraulik. Córka Maria ma 23 lata, jest na czwartym roku Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Spełniły się marzenia mojej rodziny. Tylko Polska Ludowa daje człowiekowi takie możliwości kształcenia i zaspokojenia swoich życiowych ambicji.

Mojego dzieciństwa z dzieciństwem moich dzieci, nie można w ogóle porównywać.

Marian Kotlarek

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 2206 wystawioną dla Józefa Werdy.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 3640 wystawioną dla Edwarda Kaszuby.

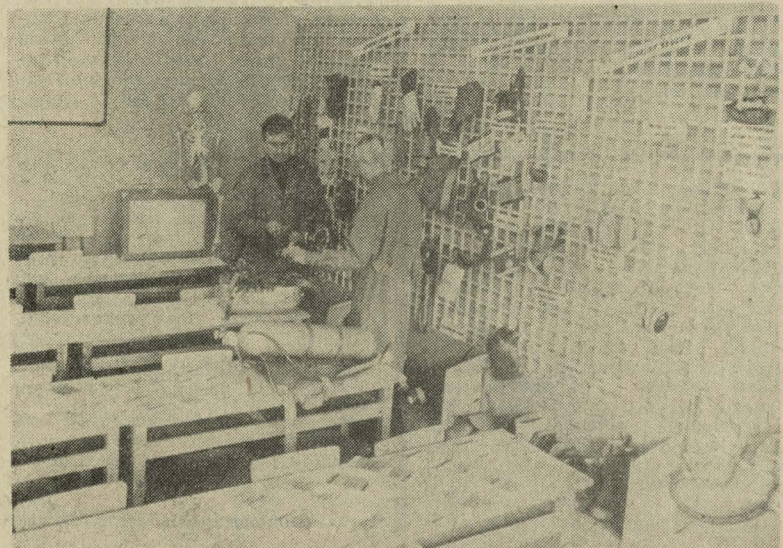
W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do Działu Kad.

W zakładowym gabinecie ochrony pracy

Spośród wielu form szkolenia pracowników, w zakresie bezpiecznych metod pracy, szczególnie dobre wyniki można uzyskać przy szerokim zastosowaniu pomocy szkoleniowych i środków audiowizualnych. Rolę taką spełnia zakładowy gabinet ochrony pracy przy Dziale BHP.

Wśród różnego rodzaju pomocy szkoleniowych szczególnie wyeksponowano tu sprzęt ochronny. Jednorazowo w gabinecie, przy wygodnych stołkach, można przeszkolić 25 osób. Są to najczęściej pracownicy nowo przyjęci, jak również doszkalani w zakresie bhp podczas szkoleń okresowych. Do szkolenia większej ilości osób, wykorzystuje się także sąsiadującą z gabinetem salę wykładową. Założycielem gabinetu ochrony pracy oraz pierwszym w naszym zakładzie propagatorem szkolenia pracowników z zastosowaniem pomocy szkoleniowych, był jeszcze w roku 1958 ówczesny kierownik Działu BHP, długoletni zasłużony pracownik zakładu Ludwik Jonak. Obecnie, jak widać na zdjęciu niżej, uzupełnia się ekspozycje i przygotowuje gabinet do nowego sezonu szkoleniowego w okresie jesienno-zimowym. W toku zajęć szkoleniowych znacznie szerzej niż uprzednio wykorzystywane będą kolorowe przeźroczka.

Tekst W. Postępski, zdjęcie Z. Adamski



O bardziej szczegółową analizę przyczyn wypadków

28 marca br. miał miejsce w Oddziale Elany wypadek przy pracy.

Ślusarz Kazimierz Nielacny miał oczyścić kanały w stapiaczu, przycy tował więc sobie do tego celu korbkę z drutu.

Ponieważ drut był chropowaty, próbował wyrównać go na mechanicznej drucianej szrotce.

Podczas tych czynności, drut został pochwycony przez szrotkę i jednym końcem uderzył w rękę Kazimierza Nielacnego, powodując skaleczenie. Wskutek tej drobnej zdawałoby się kontuzji, uszkodzony otrzymał się dem dni zwolnienia od pracy.

Takie i podobne, drobne wypadki przy pracy, powtarzają się w naszym zakładzie bardzo często.

Co robić, aby ich ilość zmniejszyć?

Zespół badający przyczyny opisane wyżej wypadku w Oddziale Elany, zalecił aby wypadek omówić z pracownikami grupy remontowej.

Czy to pomoże?

Teoretycznie wydaje się, że powinno pomóc i podobne wypadki nie powinny mieć więcej miejsca.

Niestety praktyka wykazuje, że nie zmniejsza się ilość wypadków drobnych w tym stopniu, jakby się należało spodziewać.

Proponujemy więc przede wszystkim bardziej szczegółową analizę każdego takiego wypadku.

Kazimierz Nielacny, w dniu w którym uległ wypadkowi rozpoczął pracę o godzinie siódmej, wypadek miał miejsce o godzinie piętnastej a więc już po godzinach pracy, gdyż w tym dniu kierownik zlecił jemu i jego kolegom wykonanie tej roboty, w tym właśnie terminie.

Czy więc nie należałoby wyciągnąć z tego wniosku, że Kazimierz Nielacny był zmęczony i nie potrafił utrzymać na tyle mocno drutu w ręce, aby nie wymknął mu się on, i nie został pochwycony przez mechaniczną szrotkę?

Jest również pytanie czy Kazimierz Nielacny trzymając drut, należało na ręce rękawice czy też nie, co powinno pomóc w pewniejszym utrzymaniu drutu.

Być może na te sprawy właśnie należałoby zwrócić uwagę, przy omawianiu wypadku w Oddziale Elany?

Proponujemy więc aby wypadki lżejsze, jak to się potocznie mówi: drobne, analizować bardziej szczegółowo, co pozwoli na wysuwanie trafniejszych wniosków, a w przyszłości powinno przyczynić się do bardziej widocznego zmniejszenia ich ilości.

Bronisław Ralo

Po Zakładowej Konferencji Wychowawczej

W poprzednim numerze naszej gazety pisaliśmy o Zakładowej Konferencji Wychowawczej i opracowanym przy tej okazji zakładowym programie pracy z młodzieżą.

Popularyzując ten plan we fragmentach, podajemy dzisiaj punkty kolejnego rozdziału tego planu.

Zachęcamy czytelników „Wspólnego Celu” a szczególnie młodzież, do nadsyłania nam swoich uwag na temat zakładowego programu pracy z młodzieżą. Listy w tej sprawie będziemy zamieszczali na trzeciej stronie „Wspólnego Celu” w naszej rubryce pt. „Nasi korespondenci piśmienni”.

A oto sześć punktów z drugiego rozdziału zatytułowanego: program działania w zakresie zagadnień społeczno-ekonomicznych.

Pkt. 1. Uaktywnić oddziaływanie członków ZSMP na pracę brygad w oddziałowych komisjach współzawodnictwa pracy i systematycznie oraz rzetelnie wykonywanie zadań.

Pkt. 2. Wprowadzić do zobowiązań Brygad Pracy Socjalistycznej opiekę nad podejmującymi pracę młodymi pracownikami.

Pkt. 4. Rozwijać i propagować Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży.

Pkt. 9. Dążyć do stałego usprawniania przyjęć do pracy nowych pracowników w naszym zakładzie a zwłaszcza pracowników młodych, podejmujących po raz pierwszy pracę zawodową.

Pkt. 10. Propagować wśród młodzieży potrzebę i konieczność podnoszenia kwalifikacji i doskonalenia zawodowego. Szczególnym zaangażowa-

niem w tym zakresie powinni wykazywać się mistrzowie, zachęcając i mobilizując pracowników do podnoszenia kwalifikacji.

Pkt. 11. Coraz liczniej przychodzą do pracy w naszym zakładzie uczniowie przyzakładowej Szkoły Zawodowej. Dla adaptacji społeczno zawodowej tych młodych ludzi, istotne znaczenie ma współpraca i współdziałanie organizacji partyjnej, młodzieżowej i związkowej z Zasadniczą Szkołą Zawodową. Utrzymaniu tej więzi sprzyjają następujące formy współpracy:

— organizowanie spotkań kierownictwa społeczno-politycznego i gospodarczego z uczniami ZSZ,

— interesowanie się wynikami nauczania,

— współpraca z Dyrekcją ZSZ w obsadzaniu stanowisk nauczycieli, itp.

Zapraszamy do dyskusji! Czekamy na listy!

SK.

Napisz do redakcji co sądzisz o zakładowym programie pracy z młodzieżą.

Uzupełnij swoimi uwagami ten program.



— „Tutaj w Australii nikt nie rodzi się w niedziele, nie żyje z mamusiej renty, nie nosi piasku w rękawach, nie mówi „znalazłem kiedyś włos w pracy i od tej pory mi zbrzydła”

Kilkunastoletni Australijczyk wędrując się wcześniej w dorosłość, dba o bycie zdrowie. Boss pozwala chorować tylko pięć dni w roku.

Za urwany palec wypłaci 500 dolarów, za całą rękę 1500. Przeprosi grzecznie, od jutra potrzebny mu ktoś ze wszystkimi palcami i kończynami.

Boss nie toleruje przerw w pracy na papieroski, na „co słychać”, na kawkę, pogaduszkę, prywatnych telefoników, skoków na piwko, żadnej

w robocie „setki”, przyjęć, imienin, urodzin pani Ziuty, „zrzutek” biurowych, recenzji z programów telewizyjnych, dyskusji o piłce nożnej, pogodzie, polityce i przepuklinie referenta Bolka.

W Australii nie usprawiedliwiono by nieobecnosci w pracy czy spóźnienia z tego powodu, że do „Telimyny” rzucono zagraniczne biustonosze, a do pani Józki podroby, że kuzyn przyjechał ze Skarżyska, że zapiliśmy panie kierowniku. Nikt tu nie „idzie na rękę”...

Jest to wyjątek z bardzo ciekawej książki pt. „Australia kusząca obietnicą”. Autor Tadeusz Zimecki płynął statkiem „Ludwik Solski” z Gdyni do Melbourne prawie dwa miesiące i opisuje wrażenia z wszystkich mijanych krajów.

Książkę wypożyczyć można w Związkowej Bibliotece Beletrystycznej.

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wewn. 258
odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony” i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.

Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Andrzej Grzelak, Roman Małecki, Zdzisław Rzeźniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa.

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

Nie można sprawy załatwić

— „Ponieważ sprawy tej nie możemy załatwić w Oddziale, prosimy o interwencję redakcji.

W Oddziale Elastonu wodę gazowaną otrzymujemy tylko na zmianie dziennej, na zmianach pozostałych tylko od czasu do czasu i to sfermentowaną. Tłumaczenie się brakiem wody nas nie zadowala, ponieważ w innych oddziałach woda gazowana wystarcza również na pozostałe zmiany, natomiast u nas nie.

Również od początku powstania naszego Oddziału, śni się nam kubek mleka. Podobnie jak wodę gazowaną mleko otrzymujemy jedynie na zmianie dziennej, mimo że przysługuje ono wszystkim pracownikom, codziennie.

Co na to Dział BHP, który powinien czuwać nad właściwym zaopatrzeniem załogi w napoje?

Jeżeli są tak wielkie trudności z zaopatrzeniem nas w mleko proponujemy aby zamiast mleka dostarczać nam herbatę i cukier.

Oczekujemy na załatwienie poruszonych przez nas sprawy.

Pracownicy zmiany „D” Oddziału Elastonu.— (10 podpisów)

W tej rubryce znajdziesz odpowiedź na każdy Twój list

Nie zaniedbywać badań okresowych

(Dokończenie ze str. 1)

Oto jego treść:

— „W ostatnim okresie czasu obserwujemy się zmniejszenie zainteresowania ze strony nadzoru wyższego i średniego, bardzo ważną sprawą badań okresowych. Znaczenie badań profilaktycznych jest zagadnieniem dużej miary, z uwagi na specyficzny charakter działalności naszych zakładów.

Nie możemy w żadnym przypadku pozwolić na zaniedbywanie i niedotrzymywanie ustalonych terminów badań profilaktycznych. Zaniedbania w tym zakresie w konsekwencji stać się mogą przyczyną wzrostu zachorowań oraz utraty zdrowia przez poszczególnych pracowników lekceważących znaczenie tych badań. W związku z powyższym zwracam kierownikom i mistrzom poszczególnych komórek organizacyjnych uwagę na konieczność uaktywnienia działalności w zakresie badań okresowych pracowników podległych komórek organizacyjnych. Szczególnie należy zwrócić baczną uwagę na przestrzeganie terminów badań poszczególnych grup pracowniczych oraz dołożyć starań, aby pracownicy, którzy nie dokonali badań zgodnie z wyznaczonymi terminami, uczynili to w terminie jak najbliższym.

Jest to więc przypomnienie o obowiązkach nie tylko pracownikom, ale również ich przełożonym, do których należy dopilnowanie terminowego przebiegu badań.

Stefan Star.

Pierwszy etap KONKURSU XXX zakończony

Zwycięzcami pierwszego etapu konkursu „XXX” organizowanego przez Zakładową Komisję Współzawodnictwa Pracy i Redakcję „Wspólnego Celu” zostali:

ALEKSANDER CHMIELEWSKI, ANDRZEJ CYBULSKI, JERZY IWANIEC, ZENON KAZMIERSKI, WITOLD KWIECIŃSKI I MARIAN ZIELŃSKI.

Zebrał oni największą ilość punktów, odpowiadając na pytania pierwszego etapu KONKURSU XXX.

Między nimi zostanie rozegrany drugi etap — finał konkursu, w wrześniu br. w czasie imprezy zorganizowanej przez Komisję Współzawodnictwa w Klubie „Kwadrat”.

Uczestnicy finału odpowiadać będą na pytania dotyczące historii i teraźniejszości zakładu.

Nagrody: I — komplet garnków, II — komplet do parzenia kawy, III — żelazko elektryczne.

K.

NASI KORESPONDENCI PISZA

Angażować do pracy społecznej

— „W poprzednim numerze gazety, w artykule omawiającym zadania zakładowego planu pracy z młodzieżą, zaproponowano, aby głos na ten temat zabrała również młodzież, pracownicy zakładu. Chociaż nie zaliczam się już do młodzieży, ale chcę również zabrać głos, właśnie na temat jednego z punktów tego programu, który podany został w tamtym artykule. Na wstępie chciałbym zwrócić uwagę na rzecz moim zdaniem zasadniczą. Żaden, nawet najlepiej opracowany program, nie zostanie zrealizowany, jeżeli nie będzie wykazywała większej aktywności niż dotychczas, we własnych sprawach i sprawach zakładu, sama młodzież. Dobrą trybuną załogi w naszym zakładzie jest gazeta zakładowa. Poruszała ona parokrotnie różne problemy młodzieży, podejmowała

niełatwe tematy, proponowała dyskusję, jakoś bardzo trudno było dotychczas zaktywizować, we własnych niejako sprawach, samą młodzież. A przecież, co warta jest dyskusja o młodzieży, bez młodzieży?! Jako argument, podaje się często, że krytykować jest w naszym zakładzie trudno i niebezpiecznie, bo można się narazić. Nie przerysowując sprawy, można powiedzieć, że tak jest. Ale przecież redakcja „Wspólnego Celu” gwarantuje zawsze anonimowość... Jeżeli więc ktoś chce poruszyć publicznie jakieś ważne problemy i użyć skądś odpowiedzi w nurtujących go sprawach, może zawsze skorzystać z łamów „Wspólnego Celu”. Objawem zmniejszania się aktywności naszej młodzieży jest również — moim zdaniem — dłuższa przerwa w redagowaniu własnego dodatku do gazety zakładowej. A tak dobrze się on zapowiadał i rokował nadzieje na przyszłość! Jak zaktywizować w większym stopniu niż dotychczas młodzież? Trzeba ją nie tylko zachęcać, ale

angażować w życie społecznym i zawodowym. Jak to robić? Oczywiście za szeroki to temat, aby go wyczerpać w krótkim liście do redakcji. Nie należy jednak — moim zdaniem — w aktualnej sytuacji w naszym zakładzie tak stawiać sprawę, jak w punkcie 2 zakładowego programu pracy z młodzieżą, w którym mówi się, że do pracy społecznej powinno się angażować aktywno (tylko?) zlecając mu konkretne funkcje społeczne. Myślę, że do różnego rodzaju prac społecznych trzeba przyciągać całą młodzież. Aktywni „rodzą się na kamieniu”, ale przecież każdy młody odpowiednio zachęcony, serdecznie przyjęty, odpowiednio potraktowany przy podejmowaniu pierwszych kroków w pracy społecznej — może wkrótce zostać aktywistą. Dlatego proponowałbym śmielsze niż dotychczas angażowanie młodych do prac społecznych. Aktywistami staną się później, propozycje współpracy postawić można im już dzisiaj. Seweryn Krajewski.”

GRAŻYNA Z TULIPANAMI
Fot. K. Jabłoński



ROZMAITOŚCI NIE DO GINKI

OPOWIASTKI SPOD CIEMNEJ GWIAZDKI
Jerzy Knapik pracownik Oddziału Stacji Kwasów, 6 czerwca br. przechodząc przez zakładowy parkan próbował wynieść 13 kg białej farby emulsyjnej, jak potem wyjaśnił, do malowania mieszkania. Pośrednikiem był Władysław Kasprzyk z Wydziału Budowlano-Antykorozyjnego, który farbę dostarczył. Jeżeli mówimy, że mienie zakładowe to nasze wspólne mienie, to wcale nie myślimy, aby w ten sposób nim gospodarzyć, jak to chcieli zrobić Jerzy Knapik i Władysław Kasprzyk.
Ad.

NASZE ZWYCZAJE (ZŁE)
Okien nie należy zostawiać otwartych, kiedy kończy się praca. O tej starej prawdzie zapomniano w Wytwórni Włókien Celulozowych. Mogło być się to skończyć tragicznie. 20 czerwca br. około godziny 15 silny wiatr zatrzęsnał okno w sali konferencyjnej wytwórni na I piętrze i poleciała szyba. Mogło być być nieszcześnie, gdyby nie szybki refleks przechodzącej pracownicy zakładu, która instyktownie odczołowała się w bok, w momencie, kiedy szyba leciała jej na głowę. I teraz będzie się pisało zlecenie na szklenie szyb...
Esbe.

PIERWSZE GRZYBKI
Już 19 czerwca br. prezes Zakładowego Oddziału PTTK Jerzy Jawurek uzbierał na wycieczkę niedzielnej z rodzinką, pierwsze w tym roku grzybki, w lasach koło Lwówka. Były więc trzy piękne kozaki i dużo kurek. W tym samym mniej więcej czasie, pokazały się pierwsze kozaki również w lasach koło Maciejowej.

HENRYK Z JELENIĘJ GÓRY PRZYPOMINA
Nie tylko w tym roku mamy dość kapryśną aurę. 3 czerwca 1608 roku nastąpił w naszym regionie wylew rzek. Utopiło się wtedy kilkoro ludzi i wiele bydła. W połowie stycznia 1625 roku było tak ciepło, że wieśniacy chodzili bosymi. Słychać też było kukulki. To niespotykane o tej porze ciepło sprzyjało rozszerzaniu się chorób. W końcu sierpnia zakwitły po raz drugi róża polna i drzewa owocowe. — 16 maja 1653 roku spadł wielki śnieg, następnej nocy chwycił mróz, przez co zmarnowało się wiele owoców, zboża to jednak nie szkodziło.

NAPRZÓD ROZMOWA...
Upomnienia, nagany, ostrzeżenia, potrącenia nagród z funduszu zakładowego — to są środki — mające na celu doprowadzenie do poprawy, a nigdy cele same w sobie. I dlatego nie powinno się wtręcać żadnych tego rodzaju upominków, bez wcześniej przeprowadzonej rozmowy z „zainteresowanym”. Przełożony — dobry psycholog, powinien bowiem w czasie takiej rozmowy wyczuć, czy warto karać, czy nie lepiej zrobić sama rozmowa. I ta dotychczas u nas tylko teoria, powinna stać się wreszcie stałą praktyką.
ks.

ZASTĘPCA
20 czerwca br. po sok do wody gazowanej tak zwany sorbowit wysłano jako konwojenta, mechanika maszyn biurowych Tadeusza Jasiona z Działu Socjalnego. Po przewiezieniu syropu z rozlewni wód gazowych Tadeusz Jasion odlatywał do 10 butelek syrop. Okazało się wywiezienia go poza teren zakładu nadarzyła się dopiero 30 czerwca br., w którym to dniu zadeklarował swoją pomoc w tym zakresie kierowca samochodu ciężarowego PKS towarowa — Tadeusz Szczepaniak. Ale bez powodzenia: butelki z syropem odnalazła Straż Przemysłowa w czasie kontroli pojazdu w... skrzynce narzędziowej. Tadeuszowi Jasionowi wypowiedziano pracę.
ad.

W trzydziestą trzecią rocznicę

(Dokończenie ze str. 1)
Dziś — potężne sylwety obiektów przemysłowych, nowe osiedla mieszkaniowe, traktory i kombajny na pęgorowskich i chłopskich polach. Równie wielkie zmiany zaszły w życiu twórców tego krajobrazu — robotników, chłopów i inteligencji, pełnoprawnych gospodarzy Ludowej Polski. Nie ma takiego zakątka na całym rozległym obszarze między Bugiem i Odrą, Karpatami i Bałtykiem, którego by nie ogarnął proces dokonujących się nieustannie, głębokich przemian w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju, w warunkach życia i świadomości ludzi. Zadnemu pokoleniu Polaków nie dane było uczynić dla siebie, Ojczyzny i jej przyszłości tak wiele, jak pokoleniu budowniczym Polski Ludowej. Co o tym zadecydowało? Jedną jest tylko odpowiedź na to pytanie. U podstaw naszych wszystkich osiągnięć, wyzwolenia sił narodu, rozkwitu kraju, leży zespolenie losów Polski z socjalizmem, wielki

historyczny przełom w dziejach naszej Ojczyzny. Jedynie Polska — stanowiąca mocne ogniwo socjalizmu, postępu i pokoju, urzeczywistniająca klasowe i narodowe interesy ludzi pracy, związana braterskim sojuszem i przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, mogła wyzwolić i zespolić wszystkie twórcze siły narodu, zapewnić mu trwałe bezpieczeństwo i pomyślnie warunki rozwoju. Cała historia Polski Ludowej stanowi potwierdzenie tej wielkiej i niepodważalnej prawdy. Dokonałiśmy wiele, ale wiemy też, że stać nas na więcej. Efekty gospodarcze i społeczne przeprowadzanego obecnie manewru w gospodarce będą tym większe, im bardziej potrafimy podnieść efektywność gospodarowania i wydajność pracy. Wszystko co robimy — robimy dla siebie, dla Polski, dla przyszłych pokoleń, naszych dzieci i wnuków. Naszą pracą kształtujemy rzeczywistość dnia dzisiejszego i kładziemy podwaliny pod dzień jutrzejszy. Naszą pracą wznosimy Dom Ojczyzny.

TO NIE BAJKI

Jak jest naprawdę?

— „Od dłuższego już czasu — pisze do redakcji korespondent z Wydziału Budowlanego — mamy trudności z transportem materiałów z bazy do magazynów, względnie z magazynu do stanowisk pracy. Kiedy interweniuje u dyspozytora Działu Transportu — jako stała odpowiedź słyszymy: brak kierowców, samochody stoją! Ale kiedy rozmawiamy na temat tych trudności z kierowcami, odpowiadają że chętnie by pojechali po materiały, ale samochody są zepsute. Tak było ostatnio 9 lipca br. Kierowcy byli — samochody stały. Jak jest naprawdę z tymi trudnościami transportowymi? — pyta na zakończenie swojej notki nasz korespondent”. I my pytamy również i spodziewamy się odpowiedzi.
sB.

Wczasowe wiadomości (3)

Sezon urlopowy w pełni! Coraz mniej nas w zakładzie, coraz więcej na plaży, nad jeziorami, w domkach campingowych. Jak przebiegały nasze urlopy? Na to pytanie może odpowiedzieć każdy, kto napisze o swoim urlopie, o warunkach na wczasach, do naszej gazety. Dzisiaj zamieszczamy już trzeci z kolei odcinek, naszych informacji wczasowych, redagowanych przez czytelników.

W STARYCH JABŁONKACH
— „Bardzo chwalimy sobie pobyt na wczasach w Starych Jabłonkach. Chociaż podróz nie wypadła najlepiej, gdyż pociąg miał spóźnienie i przyjechaliśmy na miejsce dopiero na drugi dzień o godzinie 13.30, ale wszystko rekompensują nam wspaniałe tutejsze warunki. Nasz ośrodek jest pięknie położony, nad jeziorem i w lasach. Domki są wspaniale wyposażone, po myślnie o wszelkich ewentualnych potrzebach wczasowiczów, co rzadko w ośrodkach campingowych zdarza się. W każdym domku jest więc piec ogrzewczy, lodówka a również takie wyposażenie jak garnki, talerze, łyżki, widelce, patelnia, wiadra, miednica a nawet... kieliszki. Słowem wyposażenie kuchni w wszelkie przedmioty, którymi nie tylko na codzień posługuje się gospodyni domu. Stołówka ośrodka piękna i czysta, jedzenie smaczne i obfite, jak rzadko w którym ośrodku. Do dyspozycji również dobrze utrzymane urządzenia socjalne: łazienki z gorącą wodą. Kierownictwo i administracja ośrodka bardzo miłe, stąd stosunki w ośrodku bardzo przyjemne. W dodatku pogoda wspaniale dopisuje. A więc odpoczywamy doskonale, robimy wycieczki, łowimy ryby, pływamy łodziami.

Złowione rybki smażymy. Jednym słowem mamy wspaniałe wczasy, w ośrodku jak z bajki. Stanisław Bujak i trzech kolegów.”
W ZAMRZENICY
— „Pozdrowienia z Zamarzenicy przez syłają: L. Szkarłat z rodziną, J. Michalczyk z rodziną, E. Pleśniak z rodziną i R. Stryjakowski. P.S. Pogoda mamy ładną, towarzyswo wymieniłem, wyżywienie skromne, ale dożywiamy się rybkami, złowionymi w jeziorze. Nasze trio zajęło pierwsze miejsce w konkursie wędkarskim, ponadto Celwiskoza przoduje we wszystkich innych konkursach tutaj organizowanych. Ze względu na brak miejsca (i listów w naszym sklepiku) resztę wrażeń dopowiemy po powrocie z wczasów. L. Sz.”
W MIĘDZYDZROJACH
— „Serdeczne pozdrowienia dla Redakcji „Wspólnego Celu” i znajomych ślą z Międzyzdrojów Skoczowie. P.S. Pogoda ładna, wyżywienie dobre, więc przyjemnie spędzamy urlop.”

Tadeusz Andrzejewski

(Dokończenie ze str. 1)
Za jej sprawą Tadeusz Andrzejewski już 4 sierpnia 1947 roku rozpoczął pracę w naszym zakładzie i dzisiaj na liście pracowników o najdłuższym stażu pracy znajduje się na wysockim dwudziestym czwartym miejscu. Z formalnościami przy przyjęciu do pracy nie miał żadnych trudności. Wszystko za niego załatwiła p. Jadwiga Pohl i wtedy Tadeusz Andrzejewski zgłosił się do ówczesnego kierownika warsztatów mechanicznych Mieczysława Bylicy, któremu za stał przy obrabiarce, w pomieszczeniu, gdzie dzisiaj znajduje się Wydział Remontów. Krótka rozmowa na ogólne tematy i krótki egzamin zawodowy wypadły pomyślnie i Tadeusz Andrzejewski skierowany został do osmioosobowej brygady montażowej Stanisława Lewickiego. Pierwszą pracą było ustawianie rozciągarek w piwnicy obecnego budynku Oddziału Elany, potem przyszła kolej na instalowanie skręcarek na parterze i cewiarek na pierwszym piętrze. Nie była to praca łatwa. Zakład otrzymywał maszyny bez dokumentacji, trzeba było mieć wiele sprytu aby je zmontować a następnie uruchomić — co należało do brygady. Po uruchomieniu produkcji, w piw

nicy Oddziału Elany pracowało dwa nacięcie maszyn, które obsługiwały w łączne kobiety. Warunki pracy były trudne, panował w pomieszczeniu duży hałas a odejście choćby na chwilę od maszyny było niemożliwe. Wtedy właśnie Tadeusz Andrzejewski złożył pierwszy projekt racjonalizatorski pod nazwą: „Sygnalizacja wizualna niesprawności maszyn”, za który otrzymał piękny dyplom. Projekt polegał na zainstalowaniu i na stopnię wysuwaniu przy maszynie sygnału, podobnego do semafora kolejowego, w przypadku awarii maszyny, co miało powodować przybycie ślusarza. Po całkowitym opanowaniu przez załogę oddziału produkcji stilonu, Tadeusz Andrzejewski przeszedł do kontroli odbioru remontów maszyn w Oddziale Elany, później odbierał remonty maszyn w całym zakładzie. W roku 1953 awansował na stanowisko mistrza w rozdzielni robót przy warsztacie mechanicznym a po ukończeniu we Wrocławiu kursu gospodarki materiałami kolorowymi, przeszedł do zespołu normowania pracy przy Głównym Mechaniku. Jako samodzielny pracownik normowania przygotowuje normy, opracowuje rysunki techniczne, wylicza materiały dla prac wykonywanych na obrabiarkach. Zespół w którym pracuje opracowuje rocznie około 2000 zleceń. Jest to praca ciekawa i odpowiedzialna. W jej dobrym wykonaniu pomaga Tadeuszowi Andrzejewskiemu duże doświadczenie, jakie zdobył w długoletniej pracy w naszym zakładzie.
Zbigniew Adamski

»Gospodarując lepiej-będziemy żyli dostatniej«

Wprowadzając w naszej gazecie rubrykę „Gospodarując lepiej — będziemy żyli dostatniej” liczyliśmy na najbardziej obiektywne reakcje osób bezpośrednio zainteresowanych. Na pewno w większości poruszonych przez nas przypadków, wydatkowania dość lekkomyślnie zakładowych środków, trudno dzisiaj dociec, kto zawinił? Dlatego nie tyle chodziło nam o odpowiedź kto winien, ale o zaproponowanie przez czynniki kompetentne, szybko, jak najwłaściwszego rozwiązania, które pozwoliło by na szybkie uwolnienie, możliwie jak największej części zamrożonej gotówki. Niestety — dotychczas nikt jeszcze takiego rozwiązania nie zaproponował. Czekamy cierpliwie nadal a dzisiaj podajemy nowy kwiatek, z tej samej łączki. Ani niewielka pojemność naszych magazynów, ani dobra gospodarka, nie sprzyjają temu, aby sprowadzać towary i materiały, które leżą nieużytecznie.

Trzeba mieć nieraz nie byle jaką wyobraźnię, aby sobie wytłumaczyć, po co sprowadzono takie czy inne, najczęściej drogie materiały. Kiedy ogląda się w magazynie 700 sztuk opakowań do jajek (tak zwane przekładki), zakupione w roku 1976, można przypuszczać, że nasz zakład ma w planie założenie hodowli kur. Tymczasem — jak twierdzą wtajemniczeni — przekładki miały służyć do jakiejś dekoracji, której zaniechano, gdyż ktoś doszedł do wniosku że więcej się w niej nabiera kurzu, niż będzie pożytku i estetyki. Proponujemy, aby przekładki jak najprędzej odsprzedać. Być może zakłady drobiarskie nie mają w co pakować jajek? Spieszymy z tą propozycją, gdyż daje się często zauważyć, że w naszym zakładzie niezbyt rozmyślnie kupione materiały, idą albo na złom albo na śmietnik. Czekamy na odpowiedź w poruszonych sprawie, od osób kompetentnych.
A.P.



Fot. Z. Adamski

WIADOMOŚCI SPORTOWE



Janicki przed Smoterem i Uzałowiczem w challengu „Wspólnego Celu”

Również w tym roku sekcja zapasów MZKS Karkonosze wspólnie z redakcją naszej gazety, prowadzi challenge o tytuł najlepszego zapasnika klubu. Za okres pierwszego półroczia aż 46 zawodników zdobyło punkty w tym challengu, co dobrze świadczy o masowości zapasów w naszym klubie.

Do najważniejszych sukcesów sekcji w tym roku należy zaliczyć: awans Wieczorkiewicza i Ziotkowskiego do I ligi indywidualnej i zaliczenie ich do kadry narodowej, pierwsze miejsce Pardusa i trzecie Malczewskiego w ogólnopolskich turniejach najmłodszych zapasników, zakwalifikowanie się aż sześciu zapasników MZKS Karkonosze do finałów V Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży i Studentów, która odbędzie się w dniach 22-26 lipca br. w Piotrkowie.

A oto dwudziestu najlepszych zapasników klubu za okres pierwszego półroczia br.:
1. Grzegorz Janicki 81 pkt., 2. Zbigniew Smoter 75 pkt., 3. Uzałowicz 68 pkt., 4. Malczewski 68 pkt., 5. Figula 67 pkt., 6. Mirosław Wieczorkiewicz 62 pkt., 7. Artur Wieczorkiewicz 58 pkt., 8. Glapa 58 pkt., 9. Pardus 54 pkt., 10. Mielniczuk 50 pkt., 11. Miciuła 49 pkt., 12. Biernat 43 pkt., 13. Wojciech Smoter 43 pkt., 14. Boczuła 43 pkt., 15. Małek 43 pkt., 16. Fluder 41 pkt., 17. Kasprów 39 pkt., 18. Dawiec 37 pkt., 19. Masełko 24 pkt., 20. Miedziak 23 pkt.

Jak widać z ilości zdobytych przez zawodników punktów, stawka jest dość wyrównana i nie widać jeszcze zdecydowanego kandydata na zwycięzcę challenge'u 1977.

Rozstrzygnięcie padnie dopiero w drugim półroczu, przy czym na pewno wielkie znaczenie będą tu miały wyniki naszych zapasników na spartakiadzie. M. Kot



UZAŁOWICZ

Fot. J. Chrobak

Rozmaitości

W Jeleniej Górze odbyły się eliminacje strefowe do kolarskich mistrzostw Polski seniorów na szosie.

W eliminacjach jeleniogórskich startowało 110 kolarzy z 22 województw północnych i zachodnich.

Trasa wynosiła 175 km i prowadziła z Jeleniej Góry przez Gryfów Śląski, Lubań, Zgorzelec, Bolesławiec, Lwówek Śląski, Jermianice Zdrój, Świerawę na Kapelę, gdzie była meła wyścigu.

Zwyciężył Fałtny z wrocławskiego Dolmelu przed Wąsatym Gryf Szczecin, Matusiakiem Arkonia Szczecin, Polanskim i Paluchem (obydwaj Gryf Szczecin).

Z zawodników MZKS Karkonosze Łakomski zajął miejsce 43, Twardziszewski 53, Firkowski 69.

Do mistrzostw Polski zakwalifikowało się pierwszych sześćdziesięciu na mecie, a więc z MZKS Łakomski i Twardziszewski, nie zakwalifikował się zaś uważany za najlepszego Firkowski.

Nie zakwalifikował się również Szozda, który za przejście pod zam-

kniętym szlabanem został zdyskwalifikowany.

mk.

W strefowych eliminacjach młodzi kolarze do wyścigu o Puchar Polskiego Związku Kolarskiego startowały reprezentacje pięciu województw, każda licząca ośmiu kolarzy, na dystansie 35 km, ze startu wspólnego.

Do finału, który odbędzie się w Toruniu zakwalifikował się m. in. zespół jeleniogórski, w skład którego wchodzi 4 kolarzy MZKS i 4 WLKS Agrosudety.

W drugim wyścigu: jeździe drużynowej, na osiem zespołów startujących w strefie, zespół jeleniogórski zajął drugie miejsce za Wrocławiem.

W zespole tym startuje 4 kolarzy Agrosudetów, 2 MZKS Karkonosze i 2 z Lechii Piechowice. MK.

W rubryce sportowej jednego z ostatnich numerów gazety zakładowej „Głos Jeleza”, z zainteresowaniem przeczytaliśmy taki fragment:

—,Trochę za mało skutecznych mamy napastników (chodzi o drużynę II ligi Moto-Jelez dop. red.), których próbuje podrywać do walki głównie

Czepa — wzór ambicji i ofiarności w grze.

Tymi atutami przewyższa on większość swoich kolegów, znacznie młodszych, szybszych i zwrotniejszych.

Nie ma tu żadnych niezwykłości. Popularny Jurek pokazuje innym, jak należy walczyć o miejsce w pierwszym zespole.—

Myślę, że ta notatka zainteresuje również naszych kibiców piłki nożnej, specjalnie tych, którzy pamiętają Jurka Czepę jeszcze z dawnych czasów, kiedy grał w naszej drużynie, której jest wychowankiem. Sk.

Jedną z drużyn która od nowego sezonu grać będzie w lidze międzywojewódzkiej, jest Miedź Legnica.

W brance w tym zespole gra również wychowanek naszego klubu, Kazimierz Motylewski, który poprzednio grał w II lidze Avii Świdnik.

Kazio jest nadal w dobrej formie, o czym dowiedzieliśmy się z recenzji w prasie codziennej, z meczu o awans między BKS i Miedzią.

W jednym z tych meczów Motylewski przyczynił się waleń do zwycięstwa swojej drużyny. Ks.

NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

PITTK

Nr 9 (224) Lipiec 1977 r. Rok XVII

Trochę historii regionu

Wędrując po pięknych terenach Karkonoszy, warto znać dzieje tego regionu. Oto trochę informacji na ten temat.

Pierwsze ślady człowieka, wskazują na jego obecność na naszym terenie już około 100 tysięcy lat temu. Był to tak zwany człowiek neandertalski.

Z tego okresu pochodzą odnalezione w okolicach Wojcieszowa siekiarki kwarcowe i krzemienne, obrobione kości i kły niedźwiedzia.

Wyraźniejsze ślady człowieka, stojącego o wiele wyżej w rozwoju, datują się z lat około 4000 przed naszą erą. W dalszym ciągu wykształcała się tu kultura łużycka, nosząca pierwsze cechy słowiańszczyzny.

Głównym zajęciem Słowian zamieszkujących tereny podkarkonoskie było myślistwo i bartnictwo, lasy oflowowały w zwierzyńca łowną, rolę pszczoł, grzyby i jagody.

Życie Bobrzan nie zawsze jednak było sielankowe. Teren ten sąsiadował z Czechami i Niemcami i był przedmiotem ich stałego „zainteresowania”.

Niejednokrotnie te ziemie przechodziły z rąk do rąk, co zmuszało tubylców do ciągłej czujności i budowania odpowiednich urządzeń obronnych.

Jednym z grodów obronnych była Jelenia Góra. Korzystnie umiejscowiony u zbiegu Bobra i Kamiemnej, około 30 razy większy od plennego grodu, mógł stawić czoła wielkim siłom nieprzyjacielskim. Zasadniczy bastion znajdował się na wzgórzu, dziś noszącym imię Bolesława Krzywoustego, legendarnego założyciela miasta.

Karkonosze były przed wiekami ośrodkiem zainteresowania przybywających z południowych i zachodnich krajów osadników, poszukiwaczy skarbow, których miejscowa ludność nazywała Walonczykami. Im zawdzięczać należy późniejszy bujny rozkwit karkonoskiego górnictwa rud i kruszyny.

O czym pisać w felietoniku (i nie tylko w felietoniku!) aby się nikomu nie narazić? Na to niebohaterkie pytanie jest tylko jedna odpowiedź: najlepiej w ogóle nie pisać!

Okazuje się bowiem w naszym zakładzie, że każdy temat krytyczny wiele osób drażni, jedni wyrażają to otwarcie, inni noszą zadrę w sercu i na przykład odkładają się nam, z miną zdetrzonizowanego króla.

Czy te pretensje są do nas skierowane słusznie?

Częściej nie, niż tak.

Oto niedawno w zupełnie prywatnej rozmowie, pewien wysoko postawiony w hierarchii zakładowej działacz, usiłował nam wmówić, że uwzględniemy się specjalnie na pewnego kieroownika.

Dlatego może warto się zastanowić publicznie, czy jest to w ogóle możliwe. Czy można w gazecie zakładać wacj jakieś poczynania lub co gorzej człowieka, tylko dlatego, że się samemu sobie urobilo pewną, niesprawdzoną na przykład w praktyce, opinię.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się Karkonosze wśród Wenecjan. Wielką dla nich atrakcją stawały szlachetne kamienie i złoto, czysto tu występujące. Zbijali też majątki całkiem okazałe. Na froncie swego domu w Wenecji, pewien poszukiwacz umieścił napis: „Góry Karkonoskie uczyniły nas panami”. Walonczycy kpili nieraz z naiwnych nieświadomych chłopów, że rzucają kamieniami za jrową, nie wiedząc, że podisk wart jest więcej niż całe stado.

Półszlachetne kamienie i dziś jeszcze można znaleźć w Karkonoszach. Szczególnie często występują tu granaty, ametysty i topazy. W 1941 roku pewien Czech znalazł w dolinie Izery bryle topazu wagi około 50 kg!

Równocześnie z chaotycznymi poszukiwaniami skarbow, rozwijało się górnictwo rud żelaza, miedzi i srebra. Większość rudonośnych obszarów leżało po stronie południowej gór, toteż nasze górnictwo było zawsze na drugim planie, w stosunku do czeskiego. Na przykład w Obfim Dole u podnóża Sniezki było aż 10 szybow i sztolni oraz piec hutniczy.

W Czarnym Dole wydobywano w XVI wieku około 200 g złota miesięcznie, srebra zaś 25 kg na tonę praożnej miedzi.

Po polskiej stronie Karkonoszy, silnym ośrodkiem kopalnictwa i przerobu rudy żelaza były Kowary. Mała osada rozwijała się szybko i w 1513 roku otrzymała prawa miejskie. Kowary posiadały 11 kuzniec, przerabiających rocznie około 150 ton czystego żelaza, szyby kopalni sięgały głębokości 200 m.

Wyroby kowarskich hutników cieszyły się wielkim uznaniem w ówczesnym świecie. Istniały też kopalnie w rejonie Karpacza i Szklarskiej Poręby jednakże o mniejszym znaczeniu gospodarczym.

Dobrze rozwijał się też przemysł chemiczny, w oparciu o bogate złoża pirytu, produkowano wiele związków siarki, kwasy i barwniki.

Aby prawidłowo odpowiedzieć na to pytanie, należy wyjaśnić skąd się biorą takie czy inne notatki w gazecie.

Najwięcej materiałów krytycznych dostarczają listy do redakcji i inne rubryki korespondentów i współpracowników gazety.

Zamiast felietoniku

Nigdy - tendencyjnie

W roku 1976 autorów tych notatek, listów i artykułów było łącznie ponad 90.

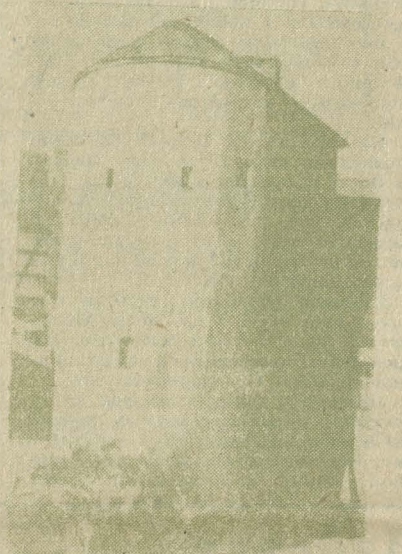
Można więc z góry założyć, że jest rzecz niemożliwą aby tych 90 potrafiło się umówić i tradycyjnie kogoś, lub jakiś problem, atakować w gazecie.

Natomiast prawdą jest, że jeżeli jakiś problem drażni, jeżeli jakiś sprawę są źle rozwiązywane, lub brak w pewnych sprawach oficjalnej informacji, nagromadza się niezadowolone i wtedy ukazuje się więcej

Bogata baza surowcowa sprzyjała też wielkiemu rozwojowi przemysłu szklarskiego. Wyroby szklane z Karkonoszy były poszukiwane w świecie.

Te piękne historyczne tradycje kontynuuje dzisiaj z wielkim powodzeniem huta „Julia” w Szklarskiej Porębie.

Stanisław Bretes



Dawna

JELEŃIA GÓRA

dzisiejsza



w tych sprawach notatek czy listów. Co może tu zrobić „Wspólny Cel”? Tylko publikować listy i oczekiwać na wyjaśnienia zainteresowanych.

Zastrzeżliśmy już to dość dawno, że nikomu z głowy korona nie spada, skoro musi wyjaśnić sprawy, choćby nawet źle pojmowane przez czytelnika czy korespondenta.

Ale też nie należy listów i artykułów lekceważyć. Im prędzej się na nie odpowiada, tym mniej powtórnych pytań i nowych wątpliwości.

Warto również uspokoić zaniepokojonych (o ile tacy są), że żaden artykuł redakcyjny nie powstaje w zaciszu gabinetu redaktora, wydumany, wyspany z palca, urojony.

Albowiem nawet tematy do tych (co prawda nielicznych) artykułów krytycznych, napisanych przez redakcję, czerpiemy z rozmów z ludźmi, którzy przychodzą do nas, mówią nam o wielu sprawach, proponują aby je w gazecie poruszyć.

Nie miejcie więc urazy w sercu do redaktorów, którzy starają się tylko wypełnić zadania im powierzone.

Ludwik Stanisławowicz

PRZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI

tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:

BIGOS PO WŁOSKU

1/2 kg kiełbasy, 20 dkg pomidorów, łyżka masła, łyżka maki, 1 cytryna, cukier, sól do smaku, 1 duża cebula, makaron lub kluseczki.

Do rondla włożyć łyżkę masła, większą cebulę drobno pokrajaną, kiel-

basę pokrajaną dość grubo i smażyć przez 20 minut.

Następnie dodać rosołu lub wody, pomidorów pokrajanych lub tartych z puszki, maki, cukru, wycisnąć cytrynę i gotować jeszcze przez 10 minut.

Oddzielnie ugotować kluseczki lub makaron, wyłożyć na półmisek, polać po wierzchu bigosem i podawać.

węgierski, 25. poetyckie natchnienie, 26. bożyszcze brazylijskich kibiców piłkarskich, 29. sto kg., 32. bęben używany dawniej w wojsku, 35. iluzjonista, sztukmistrz.

Pionowo: 2. strach, 3. tancerka świąt buddyjskich w Indii, 5. pierwiastek chemiczny, metal używany do wyrobu luster, 6. miasto pod ziemią, 7. kobiecie bas, 9. następcą Roosevelta, 10. ...do młodości, 12. urząd emira, 16. duże jezioro w Abisynii, 18. na stępstwo przewinienia, 19. waszność pan, 20. kamień szlachetny, 23. stolica Hondurasu Brytyjskiego, 24. libańska metropolia, 27. szaniec, 28. ster, 30. egipskie bóstwo księżycy, 31. zamarznęta woda, 33. gaz na konie, 34. ptak wodny.

Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ułożone w kolejności od 1 do 22 utworzą rozwiązanie.

Rozwiązania (samo hasło) należy składać w redakcji do końca lipca br. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Pod red. J. NANONSKIEGO

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 16:

Poziomo: piroga, acan, lameta, Aral, katoda.

Pionowo: dramat, agat, Polak, ocelot, ananas, arak.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Henryk Chojnacki.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. uroczysta przysięga, 4. drzewo liściaste, 8. piłka za boiskiem, 11. mocne piwo angielskie, 13. służący jaśnie pana, 14. każdy ma swój czubek, 15. mocna karta, 17. grupa wysp japońskich, 19. z Ewą, 20. mgła nad bagnami, 21. wartość, 22. z wody, 23. znak zodiaku, 24. dawny powiat

